

Łódź, 25 VIII 2026 r.

Dr hab. Dariusz Jeziorny, prof. UŁ
Katedra Historii Powszechnej Najnowszej
Uniwersytet Łódzki
ul. Kamińskiego 27a, 90-219 Łódź,
dariuszjeziorny@uni.lodz.pl

Recenzja pracy doktorskiej mgr. Jakuba Woroncowa, *Neofaszyzm włoski i jego wpływ na życie polityczne*, Warszawa 2026, ss. 294 mps

Pan Jakub Woroncow podjął bardzo ciekawy temat z dziedziny życia politycznego. W pierwszym akapicie swojego wstępu stwierdził, iż za cel przyjął „opisanie kultury politycznej włoskiego ruchu neofaszystowskiego, jego ewolucji i miejsca na mapie politycznej, wpływu na życie polityczne oraz kluczowego spoiwa i czynnika mobilizacyjnego”. Tak zarysowany pomysł na doktorat wydaje się bardzo interesujący, tym bardziej że Autor uzupełnia swoje plany w kolejnym zdaniu: „badaniu poddane zostały konteksty polityczne, ewolucja doktryny, kultura polityczna oraz jego odniesienia do przeszłości”. Słowo „opisanie” w pierwszym ze zdań uznałem za przejęzyczenie. Wszak w badaniach naukowych nie chodzi o opisanie czegoś, ale jeśli już, to opisana rzeczywistość poddawana jest w naukach społecznych i humanistycznych dalszej analizie, porównaniom, konfrontacji źródeł i innym działaniom, prowadzącym do określonych wniosków.

Wskazanie przez Autora planów badawczych wydawało się atrakcyjne dla potencjalnego czytelnika, nawet jeśli ogólnie przedstawiony cel nie został poszerzony przez konkretne pytania badawcze lub tezy, które zwykle można znaleźć we wstępie pracy naukowej. W ogóle króciutki wstęp (jedna strona) wzbudził moje zaniepokojenie (przy okazji, wstęp jest na s. 5 a nie 3, jak podano w spisie treści). Z wymaganych elementów metodologicznych zamieszczone w nim została, oprócz zaznaczenia celu dysertacji, tylko jej struktura. Ale Doktorant nie uzasadnił niestety, dlaczego przyjął taki (chronologiczny) a nie inny podział na rozdziały. Nie wiadomo również, według jakich kryteriów wyodrębnił podrozdziały. Zwykle jest to podział chronologiczny, choć w kilku przypadkach (podrozdziały 3.4 o Juliusie Ewoli, 4.5 o koncepcji wojny rewolucyjnej, 5.5 zatytułowany „ogień i płomień” i 5.6 o Nowej Prawicy) zdecydowały inne racje. Przyjęte rozwiązania nie budzą moich zastrzeżeń, lecz brak uzasadnienia wyborów Autora to poważny metodologiczny brak. Jednak na tym etapie czytania pracy nie zniechęciłem się jeszcze.

Nie uszedł mojej uwadze fakt, że rozdział II dysertacji zawiera treści, które zwykle pojawiają się we wstępach prac historycznych. Chodzi o omówienie przyjętej metodologii

badan, wykorzystywanych źródeł i najważniejszej literatury przedmiotu. O metodzie Doktorant napisał niejasno, natomiast źródła i literaturę scharakteryzował zadowalająco. Co więcej, na s. 51–52 pojawiły się pytania badawcze. Dotyczą kwestii źródeł inspiracji ideowych neofaszystów oraz faktu, że oni sami stawali się dla pewnych środowisk źródłem inspiracji. Autor chciał również przedstawić ewolucję kultury politycznej środowisk, które włączył do swoich rozważań (wymienił je). Deklarował chęć rozważenia zagadnienia celów stawianych sobie przez neofaszystów oraz czynników mobilizujących i demobilizujących potencjalnych kandydatów do przyłączenia się, gdyż, jak sam stwierdził, neofaszyści to raczej margines życia politycznego Włoch. Pomijając fakt zasygnalizowania przez Doktoranta pytań badawczych w niecodziennym miejscu, można stwierdzić, iż są one właściwie powieleniem w innej formie tego, co już napisał we wstępie.

W dalszej kolejności zaznajomiłem się z bibliografią i trudno byłoby nie uznać kwerendy Doktoranta za rozległą. Wykorzystał obszerną literaturę przedmiotu, w dużej części włoskojęzyczną, choć nie stronił również od pozycji w innych językach. Zauważalne jest zamieszczenie w bibliografii na równi opracowań naukowych oraz dziennikarskich. Bogata jest baza źródłowa. Dominuje w niej publicystyka oraz pozycje o charakterze autobiograficznym, uzupełnione o prace teoretyczne aktywistów, zaliczanych przez Autora do nurtu neofaszystowskiego. Autor pominął źródła archiwalne. Miał do tego prawo, ale powinien wytłumaczyć się we wstępie, dlaczego tak uczynił. Wszak dokumenty partyjne mogły mu wiele wyjaśnić. Nie miałby kłopotu z dotarciem do materiałów pozostawionych po *Movimiento Sociale Italiano*, które zdeponowano w Rzymie w l' *Archivio Centrale dello Stato* oraz *Archivio Storico del Senato delle Repubbliche*. Są to poważne instytucje publiczne, fachowo obsługujące badaczy. Pewne materiały można znaleźć także w *Fondazione Ugo Spirito e Renzo de Felice* – tam swoje dokumenty przekazywali politycy zaangażowani po stronie neofaszystowskiej. Oczywiście tego typu źródeł nie pozostawiały po sobie organizacje nielegalne i terrorystyczne. Pomimo pominięcia przez Doktoranta poważnej części istotnych źródeł, ilość materiałów dla jego dysertacji wydaje się duża.

W dalszej kolejności przystąpiłem do lektury merytorycznych części rozprawy. Od tego momentu lektura coraz bardziej skłaniała mnie do wniosku, że Autor miał poważne problemy z realizacją celów naukowych, które zamierzył. Przede wszystkim w moje oczy rzuciła się sprawa tytułu dysertacji doktorskiej. Brzmi on „Neofaszyzm włoski i jego wpływ na życie polityczne”. Dla mnie, jako recenzenta–historyka, zawiera on w sobie dwie nieścisłości. Po pierwsze, należałoby doprecyzować, o czyje życie polityczne chodzi Doktorantowi. Domyślałem się, że o włoskie, gdyż faszyzm to „wynalazek” włoski. Ale sam Autor zaciemnia

ogląd sytuacji, pisząc w kilku miejscach o międzynarodowym wymiarze tego nurtu. Można więc było się spodziewać, że miał na myśli obszar szerszy niż tylko kraj leżący na Półwyspie Apenińskim. Druga uwaga jest poważniejsza. Recenzent–historyk nie może się nie domagać w tytule jasnych cezur chronologicznych. Okazało się, iż Doktorant bardzo szeroko potraktował temat w swojej pracy. Zaplanował swą opowieść na lata po 1945 r. To oczywiście jego wybór, ale miał swoje konsekwencje. Napisał długą pracę. Przedstawił w niej wiele informacji. Ale ich analiza była pobieżna, a właściwie najczęściej nie było jej wcale. Tym niemniej należało w tytule zawrzeć lata, interesujące Autora badawczo, aby był precyzyjny.

Jednym z wytłumaczeń braku precyzyjnego sformułowania tytułu mogło być to, że dysertacja pisana jest w dyscyplinie nauki socjologiczne a w nich takie rygory nie są obowiązujące. Jednakże lektura całego tekstu przekonała mnie, że miałem do czynienia z pracą typowo historyczną. Doktorant opisał historię środowisk, zaliczonych przez niego do świata neofaszystowskiego. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że to historie a nie jedna historia. Nieraz bowiem poszczególne grupy nie miały ze sobą kontaktu, działały w oderwaniu od innych. Fakt, że praca ma reprezentować nauki socjologiczne, może też stanowić uzasadnienie braku archiwaliów wśród wykorzystanych źródeł. Dla socjologa, w ramach metod badawczych jakościowych, wystarczające może być przebadanie egodokumentów oraz tekstów ukazujących się publicznie. Jednakże Doktorant, powtórzę to z naciskiem, tak naprawdę opisał historie różnych organizacji, poczynawszy od legalnie działającej partii politycznej, poprzez stowarzyszenia reprezentujące konkretne grupy społeczne (np. syndykaty robotnicze czy stowarzyszenia studenckie lub młodzieżowe), aż po efemeryczne, ale bardzo radykalne i niebezpieczne grupy terrorystyczne. Nic właściwie nie identyfikuje recenzowanej pracy jako socjologicznej. Autor wszystkie swe metodologiczne fundamenty powinien jasno wyłożyć we wstępie do swojej rozprawy, a tego nie uczynił.

Rozdział 1 poświęcony został faszyzmowi i stanowił punkt startowy rozważań Doktoranta. Spodziewałbym się po nim jasnego określenia, czym był faszyzm jako ideologia, jako ruch polityczny przed zdobyciem władzy i wreszcie jako reżim, dominujący w Rzymie przez ponad 20 lat, a później jeszcze przez dwa lata we Włoskiej Republice Społecznej. To trzy aspekty, różniące się od siebie, które z konieczności należało scharakteryzować, aby przejść do badań nad neofaszyzmem. Od razu chciałbym stwierdzić, iż Autor nie poradził sobie z tym wyzwaniem. W całym rozdziale 1 nie można się dowiedzieć, czym dyskutowany faszyzm był a czym nie był. Może gdyby Autor podsumował jakoś swoje rozważania pod koniec rozdziału, znalazłaby się odpowiedź na takie pytanie. Ale brak wniosków na koniec kolejnych całości w rozprawie, to słabość dotycząca jej całej, o czym później. W różnych miejscach rozdziału 1

można dowiedzieć się o niektórych cechach charakterystycznych faszyzmu, ale nie w sposób uporządkowany. I to dziwi, ponieważ wielu autorów napisało już w sposób syntetyczny o zjawisku, o którym powstały też setki szczegółowych książek i artykułów naukowych. A przecież o syntetyczne wprowadzenie w wypadku pracy Pana Woroncowa chodziło, aby w kolejnych rozdziałach móc wyciągnąć wnioski, co łączyło neofaszystów z faszyzmem okresu Mussoliniego. Tymczasem Doktorant wybrał niektóre wątki: początki faszyzmu, wprowadzenie reżimu dyktatorskiego, podkreślenie obecności rasizmu i umiędzynarodowienia faszyzmu (to akurat przysporzyło kłopotów, biorąc pod uwagę omówioną już nieprecyzyjność tytułu), a wreszcie epizod Republiki Salò. W ten sposób powstał bardzo niepełny obraz faszyzmu i to pomimo czytania Doktoranta w literaturze przedmiotu. Przykładowo, gdy chodzi o omówienie ideologii nigdzie nie można się dowiedzieć, że na czele kanonu faszystowskich wartości stała kategoria pracy, równie istotna co kategoria „państwa”. Nigdzie nie da się znaleźć innych haseł faszystów, jak zniesienie tytułów arystokratycznych, ograniczenie roli Kościoła, likwidacja Senatu włoskiego, zakaz pracy dzieci do lat 16, czy udział robotników w wypracowanym dochodzie przedsiębiorstwa, głoszonych już wcześniej przez socjalistów. Nie można zapominać, że Mussolini był socjalistą, pochodzącym z domu z socjalistycznymi tradycjami, więc wiele takich przekonań wniósł do ideologii faszystowskiej. W przypadku ruchu politycznego Autor słusznie zauważa ogromną rolę Związków Kombatanckich, czy Narodowej Partii Faszystowskiej, która jednakże nie była specjalnie liczna, ale za to nękana rozłamami. Najgłośniejsze było odejście d'Anunzia w 1921 r. Dopiero w 1923 r., czyli po objęciu władzy, partia osiągnęła ona liczebność 100 tys. członków. Tymczasem syndykaty narodowe, ściśle związane z Mussolinim, choć na ich czele stał Dino Grandi, już w połowie 1922 r., a więc jeszcze przed objęciem premierostwa przez Mussoliniego, liczyły 458 tys. ludzi. Ten, tak bardzo istotny, element sukcesu faszystów w walce o władzę całkowicie umknął Doktorantowi. Sama siła ruchu syndykalistycznego była później hołubiona przez Duce, który Grandiego wolał uczynić szefem włoskiej dyplomacji, a później wysłać jako ambasadora do Londynu. Sam natomiast praktycznie bez przerwy rządził Ministerstwem Korporacji, włączając do niego nawet Ministerstwo Gospodarki Narodowej w 1929 r. Zbyt ważny był to segment aktywności reżimu, aby pozwolić komukolwiek innemu stać na czele. Co więcej, w latach 30. Mussolini dążył do ostatecznego pogrzebania parlamentaryzmu włoskiego. Władzą ustawodawczą stałaby się Narodowa Rada Korporacji, mająca jako swą władzę wykonawczą Centralny Komitet Korporacji. Reformy ostatecznie nie dokończył, ponieważ wybuchła wojna. Ale cały proces zmian ustrojowych na Półwyspie Apenińskim opisał dość beznamiętnym, acz niepozbawionym zrozumienia dla reżimu, stylem

dypłomata polski Tadeusz Chromecki (Autorytatywne państwo korporacyjne Mussoliniego, Warszawa 1938), który spędził nad Tybrem 5 lat w roli sekretarza ambasady polskiej i mógł go na bieżąco obserwować. Można śmiało stwierdzić, że przebudowa ustroju ze „zgniłej”, zdaniem faszystów, demokracji na korporacjonizm to jeden z ich priorytetów. Również hasła socjalne, głoszone w programie politycznym Mussoliniego znalazły odzwierciedlenie w realnych działaniach reżimu. Nie zlikwidował wprowadzić Senatu, lecz zwiększał ubezpieczenia społeczne pracujących, wprowadzał zasiłki macierzyńskie i dopłaty do biletów do teatru, zadbał o realizację obowiązku szkolnego bezpłatnego dla wszystkich dzieci, wprowadził ubezpieczenia populacyjne dla rodzin wielodzietnych, pożyczki małżeńskie i ubezpieczenia posagowe dla młodych, a wreszcie pilnował prawa do urlopów dla pracowników. Próżno szukać powyższych istotnych elementów reżimu faszystowskiego w pracy Doktoranta. Oczywiście nie można być ślepym na fakt, iż realizacja wszystkich tych lewicowych haseł miała na celu zdobycie poparcia dla dyktatury ludzi biedniejszych i zwiększenie liczby dzieci „odpowiednio” wychowanych. Tym niemniej jednak obraz faszyzmu w dysertacji Pana Woroncowa wypadł bardzo spłaszczony. Upiera się przy określeniu „skrajnej prawicy”, czy „radikalnej prawicy”. I niewątpliwie ruch i reżim reprezentowany przez Mussoliniego miały charakter i „skrajny” i „radikalny”, ale zawężenie go do prawicy nie oddaje sedna sprawy. W podrozdziale o Republice Salò aspekty socjalne zostały pełniej podkreślone. Dopiero w dalszej części pracy, na s. 71 Autor przytacza cytaty z „Rivoluzione”, dotyczący już sytuacji po II wojnie światowej, w którym można przeczytać, że zwolennicy neofaszyzmu są zdecydowanymi przeciwnikami zarówno socjalizmu (utożsamianego z marksizmem i walką klas), jak i ... kapitalizmu. To stwierdzenie pasuje również doskonale do ideologii i reżimu faszystowskiego ery Mussoliniego. Na późniejszych stronach rozprawy jeszcze parokrotnie można przeczytać o lewicowych aspektach faszyzmu i neofaszyzmu (s. 104, 112-113, 118-119, 136), ale cały czas Autor trochę jakby nie zauważał tego oblicza omawianego przez niego nurtu. Przeprowadzona przeze mnie krytyka koncepcji i treści rozdziału 1 wydaje się potrzebna, ponieważ brak klarownego zarysowania pojęcia „faszyzmu” wywarł poważne konsekwencje dla całego dalszego ciągu rozprawy.

Rozdział 2 jest zdecydowanie mniej kontrowersyjnym co do treści. Doktorant, oprócz zasygnalizowanych już kwestii pojawiających się zwykle we wstępach, uznał za konieczne zaprezentowanie teorii i interpretacji faszyzmu. Pomysł sam w sobie jest ciekawy. Wybrane koncepcje przedstawione zostały w sposób klarowny. Zastrzeżenia budzić może wybór takich a nie innych ujęć. Czytając, myślałem, że właśnie te konkretnie mogą być przydatne dla analizy działań neofaszystów w kolejnych rozdziałach. Ale nic bardziej błędnego. Do wszelakich

pomysłów interpretacyjnych Autor już więcej w swojej rozprawie nie powrócił. Można więc postawić tezę, iż był to fragment zgoła niepotrzebny. Ponownie na s. 38-39 dochodzi do wyjścia poza faszyzm i zajęcia się nazizmem. Jak rozumiem, Doktorant dążył do utożsamienia obu dyktatur. Ale w obliczu nieprecyzyjnie sformułowanego tytułu rozprawy takich kroków raczej nie sposób uznać za udane. Wśród naukowców trwa od lat dyskusja na temat tego, czy faszyzm i nazizm to to samo. Nie ma jednakże sensu jej tutaj przywoływać, gdyż zajęcie przez Pana Woroncowa stanowiska po jednej ze stron nie przesądza o mojej ocenie jego pracy. Podobnie zresztą nie ma w tym miejscu powodów rozważać, czy na liście faszystów należy wymienić gen. Franco. Na pewno jednakże błędem merytorycznym jest stwierdzenie, iż był on sojusznikiem Hitlera i Mussoliniego w czasie II wojny światowej (dwukrotnie s. 34 i 111). Hiszpania pozostała neutralna i Franco nie uległ nawet „osobistemu urokowi” niemieckiego dyktatora, który wyjątkowo jak na niego pofatygował się do leżącego na granicy francusko-hiszpańskiej Hendaye, aby porozumieć się z generałem co do jego wystąpienia przeciw Wielkiej Brytanii. Hiszpania miałaby w zamian prawo przyłączyć Gibraltar, byle zamknąć Brytyjczykom wejście na Morze Śródziemne. Rozmowa z października 1940 r. potoczyła się tak, że Hitler miał stwierdzić, iż wolałby dać sobie wyrwać dwa zdrowe zęby niż spotkać się z Franco po raz drugi. Wysłanie na front wschodni tzw. „błękitnej dywizji” nie oznaczało bynajmniej wkroczenia Hiszpanii do wojny po stronie państw „osi”. Z nowszej literatury przedmiotu warto tutaj polecić książki Bartosza Kaczorowskiego, czy tłumaczoną z hiszpańskiego monografię Xaviera Moreno Juliá.

Na s. 41 nastąpiła pierwsza próba Autora zdefiniowania pojęcia „neofaszyzm”, kluczowego dla całej rozprawy. To dość późno. Ale założywszy koncepcję, że rozdział 2 to taka druga część wstępu, jestem w stanie zaakceptować przyjęte rozwiązanie. Doktorant przytacza różne części składowe tego, co będzie chciał rozumieć jako „neofaszyzm”. Wymienia: rasizm, autorytaryzm, antylewicowość, religijny fundamentalizm. Na s. 43, przypominając konferencję w Malmö z 1951 r., dodaje chęć wyzwolenia Europy „spod jarzma komunizmu i kapitalizmu”. Przytacza również opinię Renzo de Felice o zaniknięciu nacjonalizmu w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Raczej doszłoby do postawienia na jakiś „europejski super-nacjonalizm”. Autor nie komentuje tego stwierdzenia w żaden sposób, więc wnioskuje o przyjęciu go za swoje. Przytacza zresztą wiele innych opinii i również nie odnosi się do nich. Czy należałoby z tego wnioskować, że utożsamia się z nimi wszystkimi? Wszak niektóre są ze sobą sprzeczne, np. te o koncepcji i roli J. Evoli w ruchu neofaszystowskim. Na końcu jednakże trzeba stwierdzić, że Autor nie dochodzi nigdzie do konkretnego sformułowania tego, co będzie chciał nazywać neofaszyzmem. Zadowolą się stwierdzeniem, że

„ciągłość między włoskim i niemieckim ruchem neofaszystowskim, a historycznymi faszyzmami nie jest prosta” (s. 41). Kilka stron później pisze o zaliczaniu do szeroko rozumianego neofaszyzmu „ugrupowań monarchistycznych, integrystycznych i rasistowskich”, czyli bardzo różnych. Włącza do tego grona Front Narodowy J.-M. Le Pena. Zadawała się uogólnieniem, iż na taką kwalifikację pozwalają „bliskie neofaszyzmowi korzenie polityczne oraz radykalne wypowiedzi”. Nie jest dla mnie jasne, czy Doktorant utożsamia się z tak ogólnie zarysowanymi kryteriami. Pan Woroncow przytacza jeszcze kilka prób zdefiniowania kluczowego dla siebie pojęcia i zastanawia się, czy neofaszyzm to skrajna prawica. Mimo braku odpowiedzi, czym neofaszyzm ostatecznie jest, z tym drugim stwierdzeniem niewątpliwie się identyfikuje. Fakt, że ktoś był antymarksistą i że w starciach ulicznych faszyści bili się głównie z przedstawicielami socjalizmu i komunizmu nie wydaje się w mojej opinii przesadzający. Zdecydowanie lepiej byłoby pokusić się o klarowne określenie pojęcia „neofaszyzm” i pokazanie, co w nim było radykalnie prawicowe, czy populistyczne. Niewątpliwie wiele takich elementów dałoby się znaleźć w analizowanej doktrynie. Ale podobnie, jak w przypadku faszyzmu, dałoby się w niej odszukać również elementy lewicowe. Za przykład służyć mogą poglądy Otto Strassera, którego osobę Autor przypomina na s. 44 jako jednego z patronów neofaszyzmu. W ramach NSDAP należał on do najbardziej radykalnych lewicowców i z powodów ideowych (Hitler nie realizował dwudziestopięciopunktowego programu NSDAP z 1920 r.) odszedł on z partii, która w swojej nazwie miała i przymiotnik „socjalistyczna” i rzeczownik „robotników”.

Ostatecznie jednak nie to, czy nazwiemy faszyzm, neofaszyzm, czy nazizm „skrajnie lewicowym”, czy „skrajnie prawicowym”, czy też obdarzymy je jeszcze jakąś inną etykietą celem ułatwienia sobie jego zasufladkowania, budzi moje wątpliwości. Najcięższy zarzut, jaki stawiam Doktorantowi, to brak własnej próby zdefiniowania pojęcia, któremu poświęcił swoją dysertację doktorską. Dobrze jest, iż dużo poczytał o wszelakich interpretacjach faszyzmu i neofaszyzmu, a także zaprezentował swoją wiedzę w rozprawie. Natomiast bardzo źle jest, że, mimo trudności, których jest świadom, nie podjął, podstawowego dla całej pracy, zadania określenia, o czym pisze. Miałem swego czasu podobny problem ze zdefiniowaniem libertarianizmu, więc rozumiem trudność stojącą przed naukowcami zajmującymi się problematyką myśli politycznej, czy ruchów społeczno-politycznych. Na poziomie doktoratu nikt jednakże autora pracy naukowej nie zwolni z obowiązku zdefiniowania neofaszyzmu!

W takim razie pojawia się pytanie, według jakiego kryterium Doktorant zakwalifikował jakąś z opisywanych przez siebie rzeczywistości politycznych jako neofaszystowską. Odpowiedź jest taka, że uznał działaczy, którzy uczestniczyli w reżimie Mussoliniego,

szczególnie w jego ostatniej fazie (Włoska Republika Społeczna), za neofaszystów. Jest to jakieś kryterium. Jakkolwiek Doktorant powinien napisać o jego przyjęciu i uzasadnieniu we wstępie. To w końcu element metodologiczny jego pracy. Oczywiście trzeba mieć świadomość, że przyjęte kryterium może być mylące – ludzie bowiem zmieniają poglądy. A politycy mają ku temu szczególną predylekcję. Przykłady można by mnożyć, na co nie ma tutaj miejsca. Ale niech za egzemplifikację posłuży postać Bolesława Piaseckiego. Patrząc na jego aktywność podejmowaną przed II wojną światową, czy nawet w jej trakcie, nie mam wątpliwości, że Pan Woroncow zakwalifikowałby go jako faszystę, a przynajmniej jako skrajnego nacjonalistę. Natomiast po 1945 r. stanął w szeregu budowniczych Polski Ludowej, wydając tygodnik „Dziś i Jutro” oraz organizując Stowarzyszenie „Pax”. Był wówczas jeszcze faszystą, czy już nie?

Cały „grzech pierworodny” recenzowanej rozprawy, czyli brak jasnego zdefiniowania pojęć „faszyzm” i „neofaszyzm”, ma swoje konsekwencje w kolejnych częściach. Rozdziały 3-6 to główna część rozprawy doktorskiej. Doktorant skupił się przede wszystkim na pokazaniu losów najważniejszego ugrupowania, zaliczanego przez niego do nurtu neofaszyzmu, czyli Włoskiego Ruchu Społecznego (MSI). Zauważa w nim zmiany personalne oraz rozbieżności co do poglądów poszczególnych liderów. Przedstawia kolejne kongresy partyjne. Píše również o rozłamach. Nieraz stara się pokazać ich tło. Trochę miejsca poświęca ideom, ale im dalszy rozdział, tym mniej. Opisuje kolejne organizacje, które miały jakiś związek z MSI lub nie miały go wcale, ale radykalizm ich haseł i działań nakazywałby zaliczyć dane ugrupowanie do nurtu neofaszystowskiego. I tutaj już Doktorant jest niekonsekwentny, ponieważ nie klucz personalny, a ideowy decydował o zakwalifikowaniu kogoś jako neofaszysty. W niektórych przypadkach miał trudność w zaszeregowaniu jakiejś grupy ze względu na to, że właściwie tylko terrorystyczne metody działania mogłyby wskazywać na neofaszystowskie tendencje. W jednej sytuacji osoba zakładająca taką komórkę głosiła wcześniej lewicowe poglądy, ale mogła być użyta jako prowokacja służb specjalnych. Wyraźnie więc widać, że kryterium personalne nie było najszcześniejszym wyborem. Zresztą w pracy Pana Woroncowa pojawiają się dziesiątki nazwisk, o których nie pisze on nic poza wymienieniem ich. Mamy więc dużo szczegółowych faktów, ale nie wiadomo, z jakiego powodu przytoczonych. Nie prowadzą do wniosków.

Na pewno jedną z większych słabości dysertacji jest brak charakterystyki ewolucji programowej MSI. Ta partia w kolejnych latach działalności wyraźnie zmierzała w kierunku akceptacji porządku konstytucyjnego państwa włoskiego. Wydaje się, że Autor powinien mocniej się na tej ewolucji skupić, podczas gdy właściwie prześliznął się po temacie. Stąd rodzi się pytanie, czy od drugiej połowy lat 60. można MSI jeszcze nazywać neofaszystowskim. Aż prosi się, aby sprawdzić zawartość neofaszyzmu w neofaszyzmie tej partii. Brakuje tutaj

jakiegokolwiek analizy problemu, natomiast, i to trzeba przyznać, Pan Woroncow zauważa, że osoby o radykalniejszych zapatrywaniach odchodziły z MSI i zakładały własne ugrupowania, mniej lub bardziej formalnie działające we Włoszech. Ten przełom wyraźny jest przede wszystkim w latach 70., czyli w dekadzie terroryzmu, który nie był jedynie włoską specyfiką. Mamy po raz kolejny wyraźną tendencję do podawania mnóstwa szczegółów bez pokazania ogólniejszych procesów zachodzących we włoskim życiu politycznym.

Do czego prowadzi przyjęta przez Doktoranta metoda pisania jego rozprawy? Otóż prowadzi do całkiem sporego objętościowo tekstu. A z niego wyczytać można o istniejącej na włoskiej scenie politycznej partii, która regularnie wprowadzała swoich kandydatów do obu izb włoskiego parlamentu i odnosiła pewne sukcesy w wyborach lokalnych. Była na tyle stabilna, iż istniała przez 50 lat, choć wyniki wyborcze nie były oszałamiające. Partia nigdy w swojej historii nie przekroczyła 9% poparcia w wyborach centralnych. Miała ona swoje przybudówki w postaci organizacji młodzieżowych, w tym studenckich. Z partią związana była centrala ruchu syndykalistycznego CISNAL. Sam MSI i zbliżone do niego organizacje posiadały swoje tytuły prasowe, przez które możliwy był wpływ na społeczeństwo. Autor wymienił ich ponad 40, ale nie wiadomo, jak długo się ukazywały, z jaką częstotliwością i regularnością, ile wyszło numerów. Środowiska neofaszystów organizowały swoje festiwale. Nie zabrakło ośrodka wypracowującego bardziej teoretyczną i filozoficzną podbudowę światopoglądu. Autor przywołuje również dłuższe prace światopoglądowe, głównie Juliusa Evoli, ale nie tylko. Nota bene charakterystyka pozycji Evoli w kilku miejscach, wizji Fredy, czy konstytucji Sermontiego wychodzi mu nieźle – szkoda, że Autor nie próbuje podjąć głębszej analizy ich myśli. Powstawały wreszcie bojówki, które uprawiały działalność kryminalną, dopuszczając się napadów na budynki, czy demonstracje socjalistów bądź komunistów. W latach 70. i 80. coraz częściej były to akcje terrorystyczne. W tekście padają nazwy kolejnych organizacji oraz ich członków. Liczba podanych informacji przytłacza czytelnika. W sumie praca Pana Woroncowa daje wrażenie, że mieliśmy do czynienia z bardzo silnym środowiskiem, rozgałęzionym, posiadającym wpływy we wszystkich segmentach życia społeczno-politycznego Włoch po II wojnie światowej i naprawdę groźnym. Co więcej, środowisko to przetrwało likwidację MSI a dziś sprawuje władzę we Włoszech, czyli jeszcze wzrosło w siłę. Ale czy to prawdziwy obraz? Czy rzeczywiście rządy Giorgii Meloni mają coś wspólnego z reżimem faszystowskim? I czy rzeczywiście można mówić, że całe środowisko jest tak monstrualnie wpływowe? Brak jest odpowiedzi na pytanie, skąd taki sukces.

Powyższe pytania odnajdują swoją odpowiedź w sposobie napisania dysertacji przez Pana Woroncowa. Zebrał on naprawdę imponujący materiał jeśli chodzi fakty. Chciał je

najwyraźniej zaprezentować w całej pełni. Ale zrobił to niestety tak, jak zadeklarował we wstępie na temat celu swojej pracy. Po prostu **opisał** historie MSI, a także innych organizacji. Brakuje przeprowadzenia elementarnej analizy pozyskanych źródeł, a przecież o to chodzi w naukach humanistycznych lub społecznych. Zadaniem jest to, aby kandydat do stopnia, w naszym przypadku stopnia doktora, zaprezentował umiejętność metody opracowania źródeł, ich krytyki i weryfikacji, a na końcu wyciągnięcia wniosków. Pan Woroncow niestety zatrzymał się na **opisaniu** wiadomości, które zdobył czytając opracowania i źródła. Jeśli przywoływał jakiś cytat (nieraz były to bardzo ciekawe fragmenty), nie pisze, czy się z nim utożsamia, czy tylko wpisał go do swojego tekstu. Niech za przykład posłuży fragment ze s. 256, gdzie Doktorant przytacza informacje o spotkaniu Jana Pawła II z przedstawicielami europejskiej prawicy na Placu Św. Piotra 23 czerwca 1984 r. (nota bene, skoro spotkanie odbyło się na Placu Św. Piotra, to nie było zbyt poufne). Stwierdził przy tej okazji, że urzędujący papież „widział w nich sojuszników w walce z aborcją”. Nie wiadomo, czy to wniosek Autora, czy opinia M. Magliaro, z którego pracy zaczerpnął informację o spotkaniu, czy wreszcie tak myślał papież. W tym ostatnim przypadku należałoby napisać, skąd taka wiedza o motywacjach Jana Pawła II. Z kolei na s. 80 Doktorant nazwał MSI „prawicą ruchu zachowawczego w systemie politycznym powojennych Włoch”. Jest to o tyle dziwne, że dwie strony wcześniej przedstawiał ówczesny program partii w dziesięciu punktach i trudno się w nim doszukiwać elementów zachowawczych, może z wyjątkiem punktu 6, nawiązującego do Paktów Laterańskich. Co więc myśli na ten temat Autor dysertacji? Nie wiadomo. I jeszcze jeden przykład. Na s. 257 opisane zostały inicjatywy Nowej Prawicy. Nie wiadomo, po co te fakty zostały przytoczone. Po prostu zajęły pół strony pracy i tyle. Takich przykładów w rozprawie jest cała masa. Nie ma sensu ich tutaj więcej przytaczać. W moim zarzucie chodzi o to, że Doktorant nie buduje **swojej narracji** i nie wyciąga wniosków z przytoczonych faktów. To wręcz niewiarygodne, ale żaden z merytorycznych rozdziałów nie kończy się jakimikolwiek wnioskami!

Z tym większą więc nadzieją czekałem na zakończenie, które Autor zatytułował „Koniec faszyzmu?”. Okazuje się, że na sześciu stronach nie zawarł bynajmniej wniosków, ale dopowiedzenie historii środowiska, które nazywa neofaszystowskim, doprowadzone do współczesności. To raczej forma epilogu o tym, co działo się po zamknięciu działalności MSI. Dopiero na s. 264 (przedostatnia strona tekstu przed bibliografią) zaczął pisać coś w rodzaju zakończenia. Ale było to raczej przypomnienie zadań, które sobie założył i bardzo ogólne streszczenie wiadomości, zawartych na poprzednich stronach rozprawy. Gdyby więc szukać wniosków z przeprowadzonych badań nad tytułową rolą neofaszyzmu włoskiego w życiu politycznym, nie znajdziemy ich. Czytelnik nie znajdzie odpowiedzi na żaden problem

badawczy. Autor po prostu opisał wiele wydarzeń z historii organizacji, zakwalifikowanych przez niego jako neofaszystowskie. Zawarł bardzo dużo wiadomości. Ale nie rozwiązał żadnego problemu naukowego!

Oczywiście w recenzowanej rozprawie są ciekawe punkty. Przykładowo rozdział 3 zaczął się od zarysowania sytuacji Włoch po zakończeniu II wojny światowej. Przybliżenie jej uznaję za jak najbardziej uzasadnione, ponieważ mieszkańcy tego kraju walczyli od wiosny 1940 r. Ale jedni walczyli za ojczyznę a inni o wolność. Patrząc z polskiej perspektywy, oba te cele pokrywały się i trudno sobie wyobrazić sprzeczność między nimi. Ale Włosi wyszli z wojny bardzo poranieni, zmagając się między sobą o wielkie wartości. Niestety był to jedyny moment w pracy, gdy Doktorant analizował sytuację wewnętrzną Włoch, aby przedstawić tło powstania organizacji neofaszystowskich. W całej reszcie rozprawy sytuacja MSI, jej kolejnych faz rozwojowych i ewentualnych zmian w programie partii rozgrywa się w próżni. Nie wiemy np., dlaczego pokolenie, które nie pamiętało już wojny, radykalizowało się, stawiając na działalność terrorystyczną. Nie wiemy również, dlaczego MSI „cywilizował się”, stając się jedną z partii włoskiego systemu politycznego. Już nie była środowiskiem stającym przeciwko prawicy, lewicy i centrum, tworzącym powojenny ład.

Jeszcze jedna kwestia wymagałaby koniecznego wyjaśnienia. Mianowicie we Włoszech, jak zresztą w całej Europie, prawnie zakazano głoszenia haseł i symboli faszystowskich, tworzenia partii o takim profilu, gloryfikowania faszyzmu i ustroju, który wytworzył się we Włoszech po październiku 1922 r. Nielegalne stało się nawoływanie do nienawiści na tle rasowym, etnicznym czy narodowym. Doktorant wspomina o takim zapisie w konstytucji włoskiej z 22 grudnia 1947 r. Ale tematu nie rozwija. W tym kontekście rodzą się jednakże pytania, jak to było możliwe, aby przy obowiązującym konstytucyjnym zakazie legalnie funkcjonowała partia odwołująca się do tradycji Mussoliniego. Jak mogła ukazywać się bez większego skrępowania prasa neofaszystowska? Czy Włochy po 1945 r. to państwo na niby, udające jedynie ostre odcięcie od dziedzictwa Mussoliniego? W rozprawie na temat neofaszyzmu i jego roli w życiu politycznym wątek ten urasta do jednego z najważniejszych w moim przekonaniu. Ale nie znajdziemy na jego temat nawet akapitu.

Mnogość materiałów, które zebrał Doktorant ma jeszcze jedną konsekwencję. Tym razem chodzi mi o nieumiejętność zapanowania nad tym ogromem wiadomości. W efekcie zdarza się kilkunastokrotnie, iż Autor powtarza te same treści w dwóch miejscach. Nieraz nawet przytacza te same cytaty. Oto przykłady: s. 108 (opinia Rautiego o pobycie w więzieniu jako czasie dokształcania się), s. 113 (powstanie FUAN 20–21 V 1950), s. 116–117 (powstanie Giovane Italia w listopadzie 1954), s. 155 i 160 (konferencja w Parco dei Principi), s. 186 i 198

(śmierć Micheliniego i jej następstwa), s. 209 i 223 (zabójstwo dwóch policjantów przez Tutiego), s. 212 i 225 (zamach na prokuratora Occorosio), s. 236 i 237 (Campo Hobbit), s. 248 (ucieczka Cavaliniego), s. 251 (zabójstwo Mario Amato), s. 253 i 254 (Almirante proponował karę śmierci za terroryzm), s. 258 (powstanie DART).

Innym przejawem niepanowania nad zgromadzonym materiałem jest używanie pewnych pojęć, których wyjaśnienie znajduje się dopiero w dalszej części pracy. Przykładowo na s. 105 pisze o zorganizowaniu Mszy św. przez FUAN, a stronę później o niedopuszczeniu przez studentów zrzeszonych w FUAN do wykładu Umberto Calosso w styczniu 1952 r. Kolejne informacje o aktywnościach tej organizacji pojawiają się na s. 109-110. Ale wytłumaczenie, czym ona była, kiedy powstała i co oznaczał skrót nastąpiło dopiero na s. 113. Drugim przykładem niech będzie przywoływanie terminu „Nowa Prawica” w podrozdziale 5.4. Ale pełniejsze wyjaśnienie cech konstytutywnych tej opcji następuje dopiero w podrozdziale 5.6. I znów Autor dobrze wyjaśnia źródła tego nurtu i różnice między nim a MSI i organizacjami terrorystycznymi. Z tekstu wynika, że Nowa Prawica nie miała wiele wspólnego z faszyzmem, lecz z jakiegoś powodu została opisana.

Gdy oceniamy poziom zapanowania nad zgromadzonym materiałem, konieczna jest jeszcze jedna uwaga. Trzykrotnie Autor, co innego zamieszcza w tytule rozdziału lub podrozdziału, a co innego stanowi jego treść. Przykładowo w podrozdziale 5.1, zatytułowanym „Rok 1968” informuje o wydarzeniach wcześniejszych, o których traktował poprzedni rozdział. Podrozdział 5.5 został wydzielony i nie wiadomo, dlaczego tak się stało. Porusza w nim problemy chronologicznie rozgrywające się równolegle do wydarzeń prezentowanych w poprzednim podrozdziale. Co więcej, porusza pewne wątki, potem porusza kolejne i znów wraca do poprzednich. Jest więc w tym fragmencie sporo niekonsekwencji. Jeszcze bardziej widoczne jest to w rozdziale 6. W tytule rozdziału zapowiadane są lata 80. ale pierwszy podrozdział właściwie zawiera informacje o końcu lat 70. i kończy się na roku 1980, czyli chronologicznie odpowiada podrozdziałowi 5.5. Zresztą i tutaj Autor miesza wątki. Pisze o „Costruiano l’azione”, aby przejść przez pisemko „Quex” i znów wrócić do „Costruiano l’azione”. Jedynie drugi podrozdział rozdziału 6 odpowiada chronologicznie zapowiedziom zawartym w tytule. Ale tu znów pojawia się wątpliwość, czy osiem stron tekstu o latach 80. zasługuje na oddzielny rozdział.

Gdy chodzi o analizę treści recenzowanej rozprawy chciałbym zasygnalizować jeszcze kilka mniej istotnych błędów merytorycznych, które Doktorant popełnił:

s. 7 – uznanie, że punktem odniesienia dla przyszłych faszystów było poparcie dla udziału Włoch w I wojnie światowej po stronie Ententy – to sąd na wyrost. Po prostu Mussolini

potrzebował pieniędzy a ambasada francuska w Rzymie zaoferowała całkiem niezłe stawki byle znany socjalistyczny dziennikarz pisał potrzebne Paryżowi artykuły.

s. 8 – trudno się zgodzić, że Chorwaci a tym bardziej Słoweńcy mieli jakieś poważne środowiska, aspirujące do niepodległości – wiedzieli, iż nie byłiby w stanie utrzymać własnego państwa. Poza Austro-Węgrami mogli szukać sojuszu z Serbami, a tu konflikt serbsko-chorwacki przybierał na sile. Bez takiego porozumienia istniało poważne zagrożenie wchłonięcia przez Włochów, których nacjonalizm przerażał Słowian. Komitet Jugosłowiański Ante Trumbicia dopiero pod koniec wojny przestawał być efemerydą polityczną. Wcześniej liderzy narodów południowosłowiańskich nie kwestionowali przynależności do monarchii habsburskiej.

s. 19 – gdy piszemy o inwazji na Abisynię, data 22 czerwca 1935 r. nie jest jakąś przełomową. Pierwsze zbrojne starcia z czasów Mussoliniego to incydent w okolicach oazy Wal-Wal z grudnia 1934 r.

s. 25 – NSDAP wprowadziła swoich pierwszych posłów do Reichstagu w 1928 r., a nie w 1929.

s. 58 – gdy Togliatti wrócił do Włoch w 1944 r., Kominternu już nie było – został zlikwidowany w maju 1943 r.

s. 230 i 256 – nie wiadomo dlaczego nazwy włoskiego oddziału wojskowego i włoskiego sądu konstytucyjnego podane są w wersji anglojęzycznej (lepiej po włosku lub po polsku).

Oprócz treści zawartych w rozprawach doktorskich, ocenie podlega też strona formalna, czyli zastosowanie aparatu naukowego przez autora. W przypadku Pana Woroncowa nie przedstawia się to źle. Autor dość logicznie skonstruował bibliografię, choć pewnie niepotrzebnie wyliczył wszystkie artykuły prasowe, do których odwoływał się w przypisach. Nie jest jednakże zarzut istotny. Czytelnik bez problemu może się dowiedzieć o zasięgu kwerendy przeprowadzonej w ramach przygotowań do napisania rozprawy. Gdy chodzi o przypisy, też nie mam jakichś poważnych zastrzeżeń. Różne uchybienia się zdarzają w tak długim tekście. Sposoby zapisywania odnośników do literatury bądź źródeł są dosyć umowne i zależne od szkoły, w której dany autor nabiera szlifów naukowych. W przypadku Pana Woroncowa mamy w niektórych przypisach niekonsekwencję, gdy chodzi o skróty. Przykładowo w przypisach 9 i 10 odnośnik do opracowania R. Chwedoruka składa się z podania inicjału imienia, nazwiska i podanych numerów stron, do których Autor się odwołuje. I do takich skrótów przyzwyczajają nas w kolejnych przypisach, aby w przyp. 56 na s. 10 napisać: „T. Behan, *ibid.*, s. 25”. Podobnie w przyp. 417. Z kolei w przypisach 73 i 74 mamy do czynienia ponownie z przytaczaniem odnośnika do cytowanego już opracowania J. Sondel-Cedermas, a poniżej „*ibid.*, s. 244”, czyli inaczej niż w przypisach 9 i 10. W przypadku

odnośników do tekstów z czasopism naukowych lub gazet Doktorant nierzadko używa skrót „w:”, stosowany raczej w zapisach bibliograficznych do monografii zbiorowych – kilka tylko przykładów: przyp. 57, 101, 111, 132, 134, 205, 243, 264, 287, 289, 320, 348, 360, 380, 383, 480. Ale równolegle można zobaczyć zapisy bibliograficzne bez „w:”: przyp. 32, 36, 37, 44, 61, 70, 84, 158, 165, 197, 232, 233, 260, 265, 283, 284. Tego typu przypadki można by mnożyć, by pokazać brak konsekwencji. W kilku zapisach bibliograficznych brakuje miejsca i roku wydania (przyp. 1413, 2036, 2105), natomiast w przyp. 1234 nie wpisano tytułu. Wszystkie wytknięte potknięcia traktuję nie jako poważne błędy, ale raczej niedoróbki, które mogą się zdarzać i których można łatwo uniknąć, przeczytawszy tekst dokładnie. Gorzej, że wiele przypisów nie kończy się kropkami, a to już jest poważniejszy błąd (interpunkcja) przykładowo znów tylko: przyp. 20, 81, 103, 121, 138, 139, 148, 149, 209, 211, 215, 231, 240, 247, 251, 267, 268, 287, 293, 296, 319, 323, 341, 342, 344, 362, 363. Jest tego, jak widać, bardzo dużo, a przecież nie wymieniam już błędów, które nastąpiły po stronie 40 tekstu rozprawy. I już na koniec należy wskazać kwestię niepodawania numerów stron w cytowanych artykułach prasowych. Nie jest przecież tak, że gazety składały się z jednej kartki, drukowanej jednostronnie – tak wyglądają ulotki. Natomiast dzienniki, czy periodyki ukazujące się rzadziej miały stron kilka lub kilkanaście. Autor jednakże konsekwentnie nie podaje numerów stron, których czerpał informacje, a to jest poważniejszy brak.

Last but not least ocenie podlega język, w którym pisany jest doktorat. I z tym elementem nie jest niestety najlepiej. Generalnie rzecz biorąc Pan Woroncow posługuje się dobrą polszczyzną. Ma bogate słownictwo. Dobrze radzi sobie z charakterystyką czyichś poglądów. Nie ma tendencji do pisania rozwlekłe, czyli jest autorem rzeczowym. W sumie nie ma problemów ze zrozumieniem, co chciał wyrazić. Tym niemniej jednak razi niedbałość tekstu, który przedstawił do oceny. Robi on wrażenie, jakby został napisany, a później Autor go już nie czytał. Najgorzej wygląda interpunkcja. Błędy, wcale nie pojedyncze na stronie, pojawiają prawie na każdej z nich. Po przeczytaniu 1/3 rozprawy przestałem je wytykać. Na pierwszych 90 stronach łatwiej jest wskazać, na których nie zauważyłem błędów interpunkcyjnych: 9, 10, 11, 20, 40, 41, 43, 44, 54, 71. To niedużo. A im dalej, tym sytuacja pozostawia więcej do życzenia.

Problem z interpunkcją wynika nierzadko z długich zdań. A z nimi wiążą się problemy stylistyczne, również bardzo częste. Najwięcej jest powtórzeń. Nagminnie pojawiają się takie same spójniki zdanie po zdaniu, a nawet w tym samym zdaniu. Przykładowo: które/y/yeh/zy na s. 36, 58, 66, 68, 75, 77, 81, 85, 92, 96, 97, 100, 102, 110, 116, 118, 119, 122, 123, 124, 128, 132, 135, 136, 139, 141, 142, 143, 149, 153, 165, 171, 173, 175, 181, 185. Ale zdarzały się też

inne powtórzenia zdanie po zdaniu – kilka przykładów: s. 8 „środku”, s. 34 „zarówno”, s. 53 „działające”, s. 76 „kluczowe”, s. 82 „jednak”, s. 84 „następnie”, s. 85 „swoje”, s. 94 „posła”, s. 95, „został”, s. 97 „roli”, s. 98 „następnie” i „uważał że”, s. 99 „świat”, s. 104 „jak twierdzi”, s. 106 „doszło”, s. 107 „powrócił”, s. 112 „był”, s. 116 „natomiast”, s. 117 „klub sportowy”, s. 119 „pismo”, s. 122 „wybory”, s. 123 „gdzie”, s. 128 „aresztowany został”, s. 133 „pisał”, s. 140 „reżim” i „należał”, s. 144 „doszło do”, s. 145 „byli, byłych”, s. 146 „przedstawiał”, s. 148 „sekretny”. To tylko połowa rozprawy wzięta pod uwagę. Wydaje się, że kolejnych podobnych przykładów dawać już nie trzeba, choć jest ich o wiele więcej.

Podobny powód, czyli budowanie zbyt długich zdań, może powodować pokaźną liczbę błędów gramatycznych. Jest ich również bardzo dużo w całym tekście, np. s. 9 (Mussolini ... winili), s. 27 (CAUR zostało), s. 36 (Parucha), s. 43 (która doprowadziły), s. 66 (rozpylili został gaz), s. 79 (zdania od „Onore Cauco” nie ma orzeczenia; „Cucco był wywodził się”; zdanie od „wiernym idei” bez orzeczenia), s. 83 („La Sfida” ... który podjął), s. 98 (największa tradycyjna i słoneczny bastion), s. 101 (neofaszystami działającymi ..., opowiadających się), s. 106 (wzmocnić partię u jej elektoratu), s. 109 (kontaktów do neofaszystów), s. 113 (w przemyśle, ... w rolnictwie, sektor publicznym), s. 114 (pisarza Alberto Moraviego; została konferencja Europejski Kongres), s. 117 (organizacja to mogła zrzeszać), s. 118 (bogactwo w ropę naftową), s. 119 (Mievelles pojechało), s. 123 (kary więzienia i grzywna), s. 126 (MSI ... była), s. 135 (dowodzona przez Caradonnę członkowie), s. 138 (redakcja „ON” spotkał zaszczyt), s. 141 (istniejące Movimento), s. 145 (podobnie było z ... funkcjonariuszy policji; z zaufaniem prezydenta ... cieszyli się), s. 148 (włoskością Górnej Adyge; „La Sfide”, które), s. 149 (Caputo i jego ANI powołało), s. 152 (kierowali młodzieżowej sekcji), s. 157 (dekolonizacja interesował wielu), s. 160 (zorganizowany pod auspicją), s. 170 (liderzy tych ruchu; przepisy emerytalne, zgodnie z którą), s. 176 (ulotki partyjny), s. 179 (faszyzmu nie jako martwy ruchu; zdanie bez orzeczenia: „Nowa Prawica reakcją na przemiany”), s. 181 (za wyjście z NATO i zerwanie więzi), s. 182 (Mussolini ... byli), s. 190 (należał był; w wywiadzie z „Der Spiegel”), s. 196 (należeli Otto Skorzeny’ego, Leon Degrelle’a), s. 199 (podważyć hegemonii chadeków; MSI delegitymizował... i nazywała). Podane przykłady nie wykazują wszystkich błędów gramatycznych, ale w jakimś stopniu uzmysłwiają skalę niedogodności w czytaniu tekstu.

Innym rodzajem często popełnianego uchybienia jest mieszanie roli kropki i przecinka w zdaniu. Kwalifikuję to jako błędy składniowe. Doktorant kolejne zdania, które nie mają charakteru równorzędnie lub podrzędnie złożonych, oddziela od siebie przecinkiem. Przykładowo na s. 27 pisze: „Wielu faszystów szczerze wierzyło jednak w konieczność krucjaty przeciwko bolszewizmowi, latem i jesienią 1942 roku jako ochotnik na front trafił ...”.

Pomiędzy „bolszewizmowi” a „latem” powinna być postawiona kropka a nowe zdanie zaczynać się z wielkiej litery. Inny przykład ze s. 70: „Podlegały one bezpośrednio Dyrektoriatowi, obowiązywała je maksymalna autonomia ...”. I znów pomiędzy „Dyrektoriatowi” a „obowiązywała” należało postawić kropkę. Kolejne przykłady można by mnożyć – im dalej od początku rozprawy, tym tego typu błędów jest więcej. Podam dalej już tylko numery stron, na których widzę problem: 60, 64, 74, 76, 77, 80, 82, 85, 86, 87, 88, 91, 93, 96, 98, 99, 100, 101, 102, 105, 106, 107, 108, 109, 111, 112, 115, 116, 117, 119, 120, 124, 125, 126, 132, 133, 137, 139, 140, 141, 143, 145, 146, 147, 148, 150. I znów można by tę wymieniankę pociągnąć dalej, ale nie o to chodzi. Ważne jest, aby uzmysłowić skalę zjawiska i niedbałość tekstu oddanego do oceny.

Innym problemem, już na zdecydowanie mniejszą skalę, jest stosowanie czasu teraźniejszego w rozprawie. Widać tego typu błędy dopiero od s. 104, gdzie po raz pierwszy pojawia się odejście od konwencji pisania pracy naukowej w czasie przeszłym (s. 107, 120, 122, 123, 143, 148, 152, 203, 205, 211, 221, 224, 231, 247, 254). Na s. 18 zdanie zaczynające się od „Doktryna została ukształtowana ...” jest niedokończone. Podobna sytuacja pojawiła się na s. 45 (Neofaszyzm nie nadaje się ...), a następnie na s. 147 (25-31 stycznia 1966 roku ...). Ortografia jest raczej mocną stroną Autora, ale i tutaj wdarło się kilka błędów: s. 142 (nie popierania), s. 173 (nie stosowania), s. 177 (nie związaną), s. 184 (nie wykorzystanie), s. 186 i 198 (nie odstępowanie), s. 219 (Degrellu), s. 235 (Evolii), s. 243 (długo falowo). Niejasne są dla mnie motywy pisania wielkimi literami „Marszu na Rzym” (s. 18, 92), czy „Narodu” (s. 154). Inną kategorią uchybień jest używanie niewłaściwych słów, np. s. 6 „sekty” (ma raczej konotacje religijne), s. 66 „ilość klasztorów” (klaszatory są policzalne), s. 120 „Szwecja znalazła się miejscem schronienia”, s. 121 „losy Europy mogą zważyć się w Azji”, s. 123 „utrzymując linię objętą przez zmarłego brata”, s. 132 „osobny ośrodek skupienia”, s. 144 „o spokój wezwali kombataneci”, s. 149 „demonostrancji”, s. 150 „światło dzienne ukazywały nowe książki”, s. 185 „widział mit założycielski faszystowskiej Europy z obrony upadającej Rzeszy”, s. 219 „pod flagami z czerwoną i swastyką”. Klasyfikuję powyższe błędy jako słowotwórcze. Kilka razy zdarzyły się Panu Woroncowowi antropomorfizmy, czyli ożywił nieożywione byty: s. 23 (Praca Leoniego poświęca ...), s. 99 (druga część opisuje ...), 212 („Quex” pisało). Na s. 208 zdziwiło mnie użycie słowa „obrzyn”. Na s. 115 w cytacie z „Asso di Bastioni” nie rozumiem sensu przytoczonego zdania, podobnie jak stwierdzenia na s. 125, że „Almirante bronił represji wobec studentów w Barcelonie”, czy fragmentu ze s. 211 zakończonego odnośnikiem 1858. W następnym zdaniu Autor nazwał generała Franco jednym z najwyższych urzędników w

Hiszpanii, z którymi spotykał się przebywający tam Turchi – niewątpliwie hiszpański dyktator to ktoś zdecydowanie więcej niż „najwyżsi urzędnicy”.

Ostatnią sprawą do poprawy, gdy chodzi o język, są literówki. Zdarzają się one wszędzie i każdemu, stąd wytykam je jedynie z obowiązku recenzenta, szczególnie gdy dotyczą nazwisk bohaterów, pojawiających się w rozprawie. Kolejno: s. 17 (nie Giolotti lecz Giolitti; nie Giancomo a Giacomo), s. 38 (nie po praz, lecz po raz), s. 45 (nie concep lecz concept), s. 58 (nie Gingsborg lecz Ginsborg), s. 72 (nie sekrtrarz lecz sekretarz), s. 84 (nie MSI, lecz MoSi), s. 93 (nie Togliattia, lecz Togliatti), s. 106 (nie Alfriego, lecz Alfieriego), s. 122 (nie Mievele lecz Mievell), s. 123 (nie Riveira, lecz Rivera), s. 148 (nie zbroje, lecz zbrojne), s. 149 (nie Berkley lecz Berkeley), s. 154 i 158 (nie Eichmana lecz Eichmanna), s. 159 (nie nazistwskich lecz nazistowskich), s. 169 (nie łącznia lecz łączenia), s. 173 (nie Mercusowi lecz Marcusemu), s. 207 (nie Moravi lecz Moravia), s. 226 (nie Unta lecz Unita), s. 230 (nie październiuku lecz październiku), s. 237 (nie Itlia lecz Italia), s. 253 (nie Provinsional lecz Provisional), s. 256 (nie gors lecz gros). Cała ta litania zarzutów wobec strony językowej dysertacji mogłaby być szybko wyeliminowana, gdyby Autor tekstu przeczytał go uważnie. Wskazane błędy pokazały dużą niestaranność w pisaniu. Gdy wziąć pod uwagę, że Doktorant niezbyt panuje nad zgromadzonym materiałem, co wykazano powyżej, obraz całości nie przedstawia się najlepiej.

Podsumowując, za pozytywne przedstawionej do recenzji dysertacji (mimo zasygnalizowanych zastrzeżeń, nieraz poważnych) uznaję bazę źródłową i zgromadzoną literaturę przedmiotu, strukturę i stosowanie aparatu naukowego. Najważniejsze minusy widzę w braku koncepcji pracy (brak analizy jakiegokolwiek problemu badawczego, czy nawet wstępnego zdefiniowania pojęć „faszyzmu” i „neofaszyzmu”) i metodologię pracy. Doktorant nie przedstawił czytelnikom żadnych wniosków z przeprowadzonych badań. Niewystarczająco precyzyjny jest też temat rozprawy doktorskiej. Negatywnie oceniam wreszcie niedbałość językową. W takich okolicznościach jestem zmuszony negatywnie ocenić pracę, przedłożoną mi do recenzji. Nie jest ona niestety oryginalnym rozwiązaniem jakiegokolwiek problemu naukowego, mimo dużego potencjału badawczego tematyki i samego Doktoranta. Stąd też wnoszę o niedopuszczenie Pana magistra Jakuba Woroncowa do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania mu stopnia doktora nauk społecznych w dziedzinie nauki socjologiczne.

